



Czym może
skończyć się
świąteczna
impreza firmowa
detektywów?

Gorące dochodzenie

L.H. Cosway



L.H. Cosway

Gorące
dochodzenie

PRZEŁOŻYŁA
KAROLINA BOCHENEK



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Happy Go Lucky

Redaktor prowadząca: Ewelina Kapelewska

Wydawca: Agata Garbowska

Redakcja: Justyna Yigitler

Korekta: Ewa Popielarz

Projekt okładki: Paweł Panczakiewicz

Zdjęcie na okładce: © Roman Samborskyi, Dn Br, paprika/Shutterstock.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © L.H. Cosway 2019

All rights reserved.

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Karolina Bochenek, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2020

ISBN 978-83-66654-55-6



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

Impreza świąteczna

14 grudnia

Kiedy byłam małą, rodzice nazywali mnie chodzącym szczęściem.

To miano przylgnęło do mnie ze względu na moje pogodne usposobienie i naturalną życzliwość wobec wszystkich, których napotykałam na swojej drodze. Chociaż może się to wydawać zaletą, to jednak w głębi duszy zawsze uznawałam te moje cechy za wadę. Zwyczajnie nie mogłam znieść przypuszczenia, że ktoś źle o mnie pomyślał. Miałam też wszelkie zadatki na bycie popychadłem. Kiedy ktoś prosił mnie o przysługę, za żadne skarby nie potrafiłam odmówić.

To dlatego spóźniłam się na coroczną imprezę świąteczną organizowaną przez moją firmę. Wracając z pracy do domu, zobaczyłam, jak moja sąsiadka Doreen potyka się i upada z zakupami w ręku. Natychmiast rzuciłam się jej na pomoc. Okazało się, że nadwyreżyła kostkę i musi

ją obłożyć lodem. Poprosiła więc, abym rozpakowała jej zakupy. Oczywiście się zgodziłam. Niestety kostka nadal puchła, a Doreen spytała, czy zawiozę ją do szpitala, żeby mógł ją obejrzeć lekarz. I znów skinęłam głową.

W końcu, z ponad godzinnym opóźnieniem, ruszyłam na przyjęcie.

Większość ludzi z zasady spóźnia się na tego rodzaju imprezy, ale obiecałam wcześniej naszej recepcjonistce Nadii, że pomogę jej w przygotowaniu przekąsek.

No cóż.

Po odwiezieniu Doreen z powrotem wbiegłam do swojego przytulnego domku z dwiema sypialniami i szybko się wyszykowałam. Zdecydowałam się na błyszczącą, fioletową, krótką sukienkę, która wydała mi się zachwycająco świąteczna, i pospiesznie podkręciłam włosy lokówką. Poprawiłam makijaż i ruszyłam do wyjścia. Wysłałam jeszcze tylko SMS-a do mojej przyjaciółki z pracy, Lilah, aby wiedziała, że jestem w drodze. Nie odpisała, więc doszłam do wniosku, że albo zbyt dobrze się bawi, żeby zaglądać do telefonu, albo jest na mnie wkurzona.

Miałam nadzieję na to pierwsze.

Co roku z niecierpliwością czekałam na tę imprezę. Wmawiałam sobie, że w końcu na niej zabłysnę. Marzyłam, że zachwycę wszystkich obecnych tam współpracowników i nagle stanę się popularna. Przestanę być Maisie Wilkins – sympatyczną, lecz mało interesującą researcherką, zawsze gotową podjąć się dodatkowej pracy – a stanę się zabawną i intrygującą Maisie, ulubienicą wszystkich w firmie.

Niestety bycie zabawną i interesującą wymagało zwykle picia alkoholu, a ja mogłam sobie pozwolić na najwyżej dwa drinki. Konserwatystka we mnie za bardzo się bała

utrąty kontroli. Bo co by to było, gdybym wypaliła coś niegrzecznego do kogoś z pracy lub wskoczyła na bar i zaczęła tańczyć jak bohaterka filmu *Wygrane marzenia*?

Ale jakaś inna część mnie pragnęła się w końcu wyluzować, popłynąć z prądem i przekonać się, gdzie mnie to zaprowadzi. Postanowiłam więc zwiększyć swój limit do trzech drinków. No dobrze, może do czterech.

Byłam strasznie spięta, gdy dotarłam do lokalnej knajpy tuż przy siedzibie naszej firmy, gdzie odbywało się przyjęcie. Odetchnęłam głęboko, uśmiechnęłam się promiennie i weszłam do środka. Akurat leciała piosenka *Rockin' Around the Christmas Tree*, a ja rozpoznałam grupkę kolegów z pracy przy barze i kilku innych na parkiecie. Lilah bawiła się z tymi tańczącymi. Ta wysoka, śliczna brunetka o krótkich włosach, jasnoniebieskich oczach i kocich rysach była niesamowitą tancerką. Pewnie dlatego niektóre nasze koleżanki rzuciły jej zazdrosne spojrzenia.

W James & Peterson Investigations, średniej wielkości prywatnej firmie detektywistycznej w nadmorskiej miejscowości Torquay, aż tętniło od małostkowej zazdrości i sprzeczek, podobnie zresztą jak w wielu innych miejscach pracy. Ja byłam główną researcherką, co oznaczało przesiadywanie przy biurku przed komputerem i wykonywanie telefonów. Czasem dla urozmaicenia szłam do biblioteki, żeby obejrzeć jakąś mikrofiszkę.

Zastanawiałam się przez chwilę, czy nie dołączyć do Lilah na parkiecie, ale zabrakło mi odwagi. Spojrzałam na bar i doszłam do wniosku, że alkohol zwiększy moją pewność siebie. Już miałam tam podejść, kiedy moja przyjaciółka mnie zauważyła i zawołała:

– Maisie! Jesteś!

– Cześć, przepraszam za spóźnienie – powiedziałam. – Coś mnie zatrzymało. Widziałas mojego SMS-a?

– Co? – Lilah podskoczyła, próbując mnie dosłyszeć w hałasie muzyki.

– Nieważne. Tańcz sobie. Idę na drinka.

Skinęła głową i uśmiechnęła się.

– To na razie!

W drodze do baru minęłam Nadię, naszą recepcjonistkę, która zmroziła mnie wzrokiem. Najwyraźniej nie była zadowolona, iż nie zjawiłam się wcześniej, tak jak obiecałam. Posłałam jej przeproszające spojrzenie, czując nerwowo ścisk w żołądku. Nie znosiłam, kiedy ludzie się na mnie złościли.

Postanowiłam kupić jej kawę w poniedziałek rano, żeby jej to wynagrodzić. Nie mogłam sobie pozwolić na konflikt z koleżanką z pracy. Nie, po prostu nie mogłam. A co z tymi sprzeczkami, o których wcześniej wspominałam? Powiedzmy, że unikałam ich jak zarazy.

Dołączyłem do Milesa i Jenny, dwojga naszych detektywów, oraz Kierana, administratora. Właśnie rozmawiali o sprawie, nad którą pracowaliśmy.

– Cześć wam – przywitałam się z uśmiechem.

Miles skinął mi głową na powitanie, ale pozostali kontynuowali rozmowę jakby nigdy nic, nie zwracając na mnie uwagi.

– Jestem pewna, że żona go zdradza – zawyrokowała Jenny. – Facet podejrzewa gospodynię o kradzież karty kredytowej, ale mówię wam, że to żona. Potrzebuje kasy na opłacenie noclegów w hotelach ze swoim kochankiem.

– Willoughby rzeczywiście sprawia wrażenie rogowca – zgodził się Kieran.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059